

Ludwik Bernacki

Z korespondencji Trembeckiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 35/1/4, 212-221

1938

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. MATERIAŁY

Z KORESPONDENCJI TREMBECKIEGO

Podajemy poniżej kilka listów Stanisława Trembeckiego do Stanisława Augusta, dwie odpowiedzi królewskie oraz luźne kwity i dokument, odnoszące się do zawitych spraw finansowych szambelana. Materiały te, dotąd nie ogłoszone, z okresu lat 1790—1794, nie wymagają specjalnego komentarza. Budzą interes: nowa wiadomość o trzykrotnej podróży Trembeckiego z bratankiem króla Stanisławem ks. Poniatowskim (syn podkomorzego Kazimierza; jego *Memoires* ogłosił Józef Korzeniowski w *Revue d'histoire diplomatique* 1895, jego dziennik podróży do Niemiec w r. 1784 w rękopisie Zakładu Nar. im. Ossolińskich nr 1808) za granicę (do Włoch w r. 1793) tudzież informacja o dacie wstąpienia w służbę monarchy w roku 1769 (list z 4 lipca 1793), stwierdzona zresztą kilkakrotnie w opublikowanej już korespondencji Trembeckiego z królem. Ciekawy jest list (21 kwiecień 1790) dotyczący historycznych pomysłów Trembeckiego.

Dodatek mieści koncept listu ułożonego do użytku niewiadomej osoby, pisanego bezspornie ręką Trembeckiego, bezpośrednio po zawarciu aliansu Polski z Prusami w dniu 29 marca 1790, którego to przymierza autor *Listu do posłów powracających z Grodna* był zdeklarowanym przeciwnikiem. Szczegółowe objaśnienie rzeczzonego listu pozostawiamy historykom politycznym.

Lwów

Ludwik Bernacki

I

Śrzeda
21 Aprilis 1790¹

Najjaśniejszy Panie!

Jakże ja milczeć nie mam, kiedy ust otworzenie często mi szkodzić zwykło! Wczora, nic nie znaczących kilka ledwie słów upuściwszy, zaraz mój znalazłem niepożytek.

Gdy była rozmowa o moim ulubionym bohaterze Annibalu, o jego zwycięstwach, kalectwie, i wzmianka o rzece Trebii, utrzymywałem, że ta ostatnia płynie w Stanach Parmeńskich, i niedaleko Placencji (łączy się z rzeką od starożytnych Bojów nazwaną Bezdinką, to jest niezmiernie głęboką i niby bez dna będącą, a Padus

¹ Ręką króla.

mianowaną od Rzymian; którzy jednak dawne, wyżej wspomniane imię z przyłączonym jego znaczeniem raczyli do naszej przesłać wiadomości).

Co wraz z drugimi w dziejach dochowanemi słowy pokazuje, jakim językiem mówili Bojowie, którzy w ten kraj weszli pod wodzem Białowąsem, a w ich dialekcie Belo-wesem.

JX. Piatoli negował mi kilka rzeczy z powtarzaniem i stałością, a to w obecności WKMc i osób innych.

Te inne osoby na długi czas uprzedzonymi zostaną, że ja się upierałem przy niesłuszności, a prawda znajduje się z strony JX. Piatolego, ponieważ człowiek ten, uczony i nauczyciel, z urzędu lepiej nad cudzoziemca, który tam nigdy nie był, znać musi Włochy, swoją ojczyznę, którą i później z okiem wszystko zważającym przewędrował.

Na to uprzedzenie lekarstwa nie postrzegam. Ale pragnąc, abys przynajmniej WKMc podobnego nie miał o mnie rozumienia, udałem się do źródeł, i widzę, iż nie popełniłem omyłki, utrzymując:

1-mo. Że Annibal nie trzy, ale cztery wielkie na Rzymianach wygrał bitwy, nad rzeką Tycynem, nad Trebią, nad jeziorem Trasymentem, i pod Kannami w Apulii, której część zamykająca Kanny zowie się dziś Ziemią Barską.

2-do. Że Annibal nie w bitwie nad jeziorem oko stracił, ale od zbyt licznych zimna, wilgoci i niewczasów, przebywając rozległe wtedy bagna Hetruskie.

3-tio. Że Trebia płynie w Stanach Xcia Parmeńskiego i ma swoje uście blisko Placencji.

Stopy Pańskie z najgłębszym całuję respektem i przy nich nieskończenie przepraszam, że dla tak drobnego usprawiedliwienia mego biorę WKMc kilka sekund, które na rzeczy większej wagi zapewne byłyby obrócone.

Rękopis Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności nr 8, k. 192—193.

II

Najjaśniejszy Panie!

d. 6 września

Kasa pana Ryxa, która wie bardzo dobrze, iż żadnego innego nie mam i mieć nie mogę funduszu (gdyż wszelkie inne do życia sposoby od osób niezmiernie możnych przecięte mi były), w tym miesiącu już zupełnie płacić mi przestała, nie pytając się, czy mam za co żyć do jutra.

Oswojony z wielkimi nieszczęściami i zmordowany długą z nimi walką, już dawno chciałem się im poddać, i na tym podobno trzeba będzie zakończyć.

Należy mi tylko pragnąć jeszcze uwiadomienia, czyli pan Ryx czyni to z woli WKMc.

Stopy Pańskie z najgłębszym całuję respektem.

Trembecki

U dołu ręką króla: Posłałem mu 9 # w trzech souverenach.
Archiwum Popielów nr 435, k. 268, 269.

III

Kopia

Ponieważ urodzony Jan Meisner, z wyraźnej woli naszej awansował urodzonemu Trembeckiemu, szambelanowi naszemu, sumę czerwonych złotych tysiąc, zapewniamy przeto tegoż ur. Meisnera, iż pomienioną sumę 1000 # z szkatuły naszej, poczynawszy od dnia pierwszego stycznia 1792 roku, po tysiąc złotych miesięcznie, przez ośmnaście po sobie idących miesięcy, punktualnie i niezawodnie, za złożonemi u niego kwitami ur. Trembeckiego, odbierać będzie. Dan w Warszawie dnia 4 miesiąca listopada 1791 roku.

Stanisław August Król

Rękopis Biblioteki XX Czartoryskich nr 840, s. 659.

IV

1

Kwit z pensji pro mense Junio 1792 kasie pokojowej JKMcI dany, to jest na złotych tysiąc.

Stanisław Prus Trembecki

2

Kwit z pensji pro mense Julio 1792 kasie pokojowej JKMcI dany, to jest na złotych tysiąc.

Stanisław Prus Trembecki

3

Kwit z pensji pro mense Augusto 1792 kasie pokojowej JKMcI dany, to jest na złotych tysiąc.

Stanisław Prus Trembecki

4

Kwit z pensji pro mense Septembri 1792 kasie pokojowej JKMcI dany, to jest na złotych tysiąc.

Stanisław Prus Trembecki

Rękopis Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności nr 8, k. 194—197.

V

d. 4 lipca 1793

Najjaśniejszy Panie!

Pod zwierzchnym zezwoleniem WKMcI, wezwany od księżęcia JMci Stanisława w podróż z nim do Włoch, wziąłem do tamtego kraju od Meisnera kredyt, zapłaciwszy mu z góry za tę uczynność # 150. Prócz tego, jako świadczy oddany mi registr, a pisany ręką pana Gołuchowskiego, wydatek w tej podróży kosztował mię #452. Już to raz trzeci, w odległe podróże zawołany od księżęcia JMci, ekspensowałem na nie przeszło tysiąc czerwonych złotych.

Nie daj tego, Boże, abym cień jakiejkolwiek stąd miał rościć pretensji; i owszem, gotów byłbym jak najdrożej dokupować się ukontentowania w usłudze rodziny WKMcI. Tym samym ukontentowaniem koszta i fatygi są mi bardzo obficie nagrodzone, innej nie szukam korzyści. Wszak podobno nigdy nie użyłem, i nie użyję, książećcia JMci za mną do WKMcI instancji. Wszak podobno i to WKMcI wiesz, iż w życiu moim od nikogo nie przyjąłem żadnego daru, prócz od Boga i mojego króla, w głębokości serca jęcząc, że się bez tego obejść nie mogłem. Co Pliniusz o człowieku w powszechności napisał, to do mnie szczególniej stosować się może: *Animal, quo nihil miserius, aut superbius*.

Dwudziesty piąty rok mam honor być sługą WKMcI; w tym lat przeciągu różnemi dotykany przygodami, z bystrego młodziana stałem się mniej dołącznym staruszkim, i z majątnego bardzo ubogim. Wyrozumiawszy dobrze moje smutne przeznaczenie, nad tym najwięcej pracuję, aby nie myśleć o jutrze i zrobić się nieczułym. Ale budzą mię z tego szczęśliwego letargu i burzą moją biedacką spokojność! Dowiaduję się, iż właśnie wtedy, gdy z książećciem byłem we Włoszech, zredukowano tu znowu pensją moją, tylekroć redukowaną, i która na koniec według świętego przyrzeczenia WKMcI miała już być nietykalną. Dorozumiewam się, iż to uczyniono bez wiadomości Pańskiej. Teraz pani Ryxowa powiada mi, iż lubo ja tę pensją puściłem Meisnerowi do zeszłego tylko miesiąca czerwca *inclusive*, ponieważ jednak przez jej umniejszenie Meisner dotąd swego wybrać nie mógł, zatem dalej trzymać ją będzie.

Żyjąc jak czeladny rzemieślnik, co dzień za dzień, nie mam skarbów ani zapasów żadnych; a gdy mi się ten jedyny kanał zatyka, znajduję się nie tylko w niedostatku, ale i w prawdziwym ucisku. Jeżeli to jeszcze być może, suplikowałbym najpokorniej o rozkaz dla p. Ryxowy, aby ten tysiąc złotych miesięczny *a prima Julii* był mi tu płacony aż do fortunnego WKMcI powrotu. Ja tym czasem serio przemyślać będę o sposobach, aby skarbowi WKMcI nie być dalszym ciężarem.

Stopy Pańskie z najgłębszym całuję respektem.

Trembecki

U góry ręką króla: rep. le 12 moitié de pension.
Archiwum Popielów nr 435, k. 270, 271.

VI

4 listopada 1793

Najjaśniejszy Panie!

Od kilku miesięcy do krzesła prawie przykuty, gdy najczyściejszej potrzebuję głowy, nowe i nieprzewidziane spada mi zaburzenie. Pani Ryxowa dała mi wiedzieć, iż powinienem się udać do pana Bastiana po pensją, którą wspaniałość WKMcI na moje wyżywienie przeznaczyła. Ten zaś odpisał mi, iż na jego nie znajduję się regestrze. W największym z sumnieniem moim pokoju, nie

znając we mnie cienia żadnej winy, i nie będąc bogatym, ani zgadnąć, ani wytłumaczyć sobie tego nie umiem.

Szanuję zawsze czas WKMcI, a dopieroż przy tak mnogich zatrudnieniach. Ale widocznie przymuszony jestem jako najpokorniej suplikować, abyś, Miłościwy Panie, raczył w tej mierze dać mi poznać wolą swoją.

Aż dotąd kuchnia moja raz na dzień składała się z jednej potrawy; lecz może ślepej bogini, która mię przesładuje z dawna, zdaje się, iż to jest jeszcze nazbyt. W niepewności, co dalej ze mną stać się może, od dnia dzisiejszego zaczynam żyć samym chlebem i wodą.

Stopy Pańskie z najgłębszym całuję respektem.

Trembecki

Archiwum Popielów nr 435, k. 272.

VII

Z Grodna, d. 8 9-bris 1793

Mój Trębecki,

Odebrałem twój list de 4 9-bris. Wybacz, daruj, że w tym zburzeniu powszechnym moi ludzie gdzieśgdzie omieszkali dojrzeć czyjego interesu mimo mego zalecenia.

Dziś idzie rozkaz do Ryxa młodego, aby WPanu wypłacił 50 dukatów.

Spodziewam się w początku Decembra być już sam w Warszawie. Wtedy i o WPanu, i o wszystkich będę obmyślał, jak mi moja sytuacja własna, tak potężnie ścieśniona (bo od 8 do 3) obmyślać pozwoli.

Nie mi nie czyni dotkliwszym własne nieszczęście, jak to, że dla drugich już teraz nie mogę być tak dogodnym, jak dawniej. *Vale et me ama.*

S. A. R.

Adres: A monsieur Le Chambellan Trębecki, Varsovie.
Autograf w Archiwum Luba-Radzimińskich (Ossolineum).

VIII

d. 10 stycznia 1794

Najjaśniejszy Panie!

Piękna historia serca WKMcI będąc mi zupełnie wiadomą, lubo Cię, Miłościwy Panie, wraz ze wszystkimi kochającymi prawdę wyznają być jednym z najwspanialszych królów, nigdy jednak nie przestanę być skromnym. Gdyż przekonywa mię summienie, iż przy długim nawet życiu nie mógłbym dość godnie odsłużyć tak wielu dobrodziejstw WKMcI, które na mnie spływały. Chęć jest we mnie zawsze gorliwa, ale korzy mię i zawstydza szczupłość sił i niewieleść sposobów. Szczególna jest tylko jeszcze łaska, o którą upraszać godzi mi się, i powinienem.

Moralne i fizyczne okoliczności ostrzegają mię dokładnie, że już długo słońca oglądać nie będę, a zatem nie jest warto starań

polepszenie losów moich, którem dotąd stale zaniedbał. Jedyne dobro, którego bym nierad utracić, jest spokojność duszy i równość umysłu; znajduje się w mocy WKMcI zachować mię przy tym obojgu, jeżeli dobrotliwie prośbę moję wysłuchasz.

Ani bogactw, ani dostojenstw, nigdy zapewne nie zapragnę. Odejm mi tylko WKMcI słuszną i bardzo naturalną troskliwość, że strawiwszy życie na dworze najlepszego z królów, nie będę kiedykolwiek nellizariuszował (!) po ulicach, a więcej do szczęśliwości mojej nie potrzeba.

Nie mogę bowiem słodko wspominać sobie, iż w nieodległym czasie, mimo rozkazu Pańskiego, ludzie WKMcI zapomnieli byli ostatniego sposobu subsystencji mojej położyć na rejestrze; to daje mi troszkę do myślenia, aż do jakiego stopnia zapominany bywam.

Pensja, którą czerpam z hojności WKMcI, ma bez wątpienia swoją wartość; tę najpokorniej suplikuję, abyś, Najjaśniejszy Panie, według upodobania swego w kapitalik przemienił raczył, który ja u JOPani krakowskiej *à fond perdu* lokować bardzo bym pragnął. Nie trzeba na to wielkiej sumy, naznacz WKMcI *parca quod satis est manu*, dosyć dla mnie ta pewność, że w całym świecie od nikogo (prócz od mojego króla) obowiązany nie będąc, nie zabraknie mi odzieży, ani mię głód i zimno nie zabije.

Jeżeliby zaś i w tym miały się znajdować trudności, to przynajmniej suplikowałbym o dobroczynny podpis WKMcI, że pensja, jaka się dziś zostaje, wyplacana będzie do lat trzech, mnie, lub ode mnie mającemu zlecenie (województwo podlaskiej) *etiam in casu fatorum meorum*, po trzech zaś latach całkiem ustać powinna.

Nie o dług się upominam, ani w moje ufam zasługi, które są albo nazbyt drobne, albo żadne; ale tylko wzywam zwykłego WKMcI miłosierdzia.

Srodze mię to martwi, że mordowany różnemi przykrościami, te prośby przed Majestat WKMcI zanieść musiałem. Jako w każdej godzinie, w każdej minucie radbym WKMcI czynić moje usługi, tak wstręt mam niezmierny naprzykrzać się cożkolwiek. Przez wzgląd na ludzkość, i przez tę dla cierpiących litość, którą WKMcI nad wszystkich europejskich dystyngwowałaś się monarchów, najusilniej przy stopach WKMcI suplikuję, abyś, Miłościwy Panie, o losie moim finalnie postanowić raczył. Jakiż on kolwiek będzie, najsprawiedliwsza wdzięczność moja nigdy już ani końca, ani granic mieć nie może.

Przepuść WKMcI łaskawie człowiekowi, czyniącemu tę ostatnią ofiarę swojej własnej konserwacji, którą każda czująca istota winna sobie. Mam nadzieję w Bogu, w dobroci WKMcI, i w mojej organizacji, że tym podobnego rodzaju pisać już więcej nie będzie bywało.

Stopy Pańskie z najgłębszym całuję respektem.

Trembecki

IX

I mnie łatwiej, i JWPanu lepiej z tym będzie, gdy te będziesz odbierał 40 # miesięcznie ode mnie, którem Ci upewnił, niżeli ten kapitalik, który ja nie jestem w możności JWPanu.....

Archiwum Popielów nr 435, k. 274 (Koncept własnoręczny króla, nie dokończony).

X

d. 14 stycznia 1794

Najjaśniejszy Panie!

Przed lat wiele czytając Spinozę (który z pisarzy mnie znajomych najdokładniej analizował namiętności) znalazłem w nim tę demonstrowaną prawdę, że wszystko, co złym i szkodliwym nazywamy, dzielane jest nigdy inaczej, tylko przez ludzi smutnych. Odtąd z większym daleko staraniem unikałem smutku niż śmierć. Temu Izraelicie winien jestem, że dotąd żyję; jemu i to, że wczorajszy bilet WKMcI nie wprawił mię jeszcze w ciężką konsternację.

Jakże to stać by się mogło, abym ja miał upraszać WKMcI o rzeczy, których uczynić nie byłbyś w stanie? ja, który nieodmiennie postanowiłem nigdy się o nic nowego nie naprzykrzać! Moja zapewne jest wina, żem się ciemno wytłumaczył. Dozwól WKMcI dobrotliwie, abym jaśniej prośbę moję wyłuszczył.

W supozycji, że oświecona pobożność WKMcI zamierzyła sobie mieć nade mną opatrność aż do mego naturalnego skonu, i spodziewając się wyjednać u wojewodziny podlaskiej, żeby moją była podskarbiną, jako najpokorniej i najgoręcej ośmielam się suplikować przy podnóżku tronu WKMcI.

1-mo. Abyś WKMcI, bądź na piśmie, bądź ustnie zapewnić mię raczył, iż jakowa dziś jest pensja, taka bez odmiany będzie mi przez zwykłą wspaniałość WKMcI zachowana do lat trzech.

2-do. Po których upłynionych, hojność WKMcI ulokuje dla mnie w rękę JOPani krakowskiej à *fond perdu* takową sumkę, od której bym mógł mieć # 10 na miesiąc. Tyle jest dosyć, bo z wiekiem ubywa potrzeb i przyrasta uwagi. Zaś na moim kiedyś grobie każę wydrożyć prawdę w wierszu z Horacjusza zepsutym: *Francorum vigui Rege beatior.*

Nazbyt jest oczewista, iż niczego już więcej nie pragnę prócz spokojności wewnętrznej. Kłopot duszy mojej na nic się przydać WKMcI nie może, a dla mnie ten nagły przechód z najgłębszego pokoju do gwałtownych poruszeń mógłby być arcyfatalnym.

Będę miał honor stawić mię dziś przed Majestatem WKMcI, jeżeli, Miłościwy Panie, upodoba Ci się powtórzyć, że nie jesteś w stanie zadość uczynić tym prośbom moim całkowicie wyłożonym, uznam się przymuszonym do zgadywania, co ta *phrasis* chce znaczyć. Będzie to podobno dekret, nie zasłużony wprowadzie i troszkę surowy, ale już od niego nie apelować umyśliłem.

Stopy Pańskie z najgłębszym całują respektem.

Trembecki

Archiwum Popielów nr 435, k. 276, 277.

XI

5 Junii 94.

Najjaśniejszy Panie!

Rozumiałem, że temu nic wzięść nie można, kto nic nie ma. *Qui iacet in terra non habet unde cadat*. Nałożone jednak są na mnie podatki. Z tych pierwszy, # 23 (to jest piąta część sumy, ile od mieszkania mego płacę), powinna być ode mnie złożona przed dniem 15 czerwca; pod karą potrójnego zapłacenia. Nie jestem w możności oddania tej kontrybucji, i już nie mam co sprzedać. W czasie innym potrafiłbym dług na to zaciągnąć, ale teraz nikt podobno nie pożyczca. Zostaje ostatni sposób: suplikować WKMcI o danie rozkazu p. Ryxowi, aby on mi tę sumę # 23 awançował, a potym też przez trzy miesiące *partitim* odtrącał z pensji, jaka mię teraz dochodzi. Nieskończenie przepraszając, że WKMcI interesem tej wagi ośmieliłem się zatrudniać, stopy Pańskie z najgłębszym całuję respektem.

U dołu ręką króla: Dalem mu te 23 #
Archiwum Popielów nr 435, k. 278.

D O D A T E K

Sobota.
9 Aprilis 1790¹.

Rzecz, o której raczyłeś mi WMPan wczora namienić, w Warszawie z nikim układaną być nie może. Człowiek angielski krótko jest ograniczony, mając rozkaz we wszystkich tutejszych interesach znosić się z Prusakami; z niego tedy prędzej przeszkoda mogłaby wyniknąć niż pomoc; ile że on ma zwyczaj rozpowiadać miewane z WMPanem rozmowy, które szeroko się rozchodzą.

W marszałku też sejmowym nie godzi się kłaść pełnego zaufania; nie on nie ujrzy daleko, z duszą i kośćmi partyzant i poddany pruski, wiecznie tak będzie grał, jak go nadmą. Od wszystkich czasów nie był on WMPanu przychylnym. Straciłem o nim większe nadzieje widząc, jak drobnym namiętnościom jego dusza podlega. Mimo częstych spowiedzi, złość, zemsta, zawziętość w jego sercu panują. Publicznie i prywatnie prześladował Ośniałowskiego i braci jego, za to szczególnie, że w interesie Pani krakowskiej posłano go na trybunał. A posyłających ma kochać?

Jeżeli życzliwości i żywej czynności Bukatego zawierzyć można, on by to najprędzej sprawił udawszy się do Pitta. Ten minister nie odrzuci zapewne takowej, sobie przynoszącej chwałę a narodowi pochlebny pożytek, propozycji. Utraciłby część kredytu, kamienowałaby go opozycja, gdyby się ważył przynajmniej opóźniać. Nie postrzegam żadnych racyj, które by go słusznie wstrzymywały. Przystoi podobno Ottona Wielkiego i jego powinowatych uwiadomić o tym zamiarze, aby kiedy od nieprzyjaznych podstęp-

¹ Ręką króla.

pem ochrzczony nie był. I trzeba podobno pomału gotować sobie moc do uskutechnienia obietnicy uczynionej Londynowi. Ale choćbyśmy potym dotrzymać jej nie znaleźli się w stanie, cel przez to nie byłby chybiony. Zna Anglia najlepiej, aż do jakiego stopnia dziś fakeja pruska u nas przemaga. Jeżeli sejm przychyli się do angielskich z naszymi złączonych pożytków, wspólnie zyskamy na tym, a Prusy bardzo wiele utracą; jeżeli sejm będzie się przeciwiał, ci, którzy nim władają, staną się Anglikom podejrzczanemi i nienawistnemi.

Ale kto by chciał wielką narodowi ludzkiemu uczynić przysługę i zatamować niezmiernie krwi przelewy, powinienby wszystkimi siłami starać się nakłonić Rosją do odnowienia traktatu handlowego z Anglikami według dawnych układów. Przeniesienie tego handlu na Francuzów, jeżeli nie jedyną, to przynajmniej największą dzisiejszej wojny jest przyczyną. Rzecz się zdaje pewna, iż przez to oszczędziłaby Rosja tak wielką stratę ludzi i pieniędzy, czego obojga nazbyt nie ma, upewniłaby sobie przywłaszczzenia krymskie, i wyszłaby z rosącego (nie maskując prawdy) niebezpieczeństwa.

Albo złe są, albo zniknęły już powody, które Rosją do przyjaźnienia się z Francją determinować mogły. Potemkin (*ut fertur*) ludorami przekupiony, co się z chciwością jego zgadza, malował imperatorowy (!) Anglią jako upadającą, a dom burboński jako najpotężniejszy, i najwięcej mający wpływu w interesa wschodnie, bez którego równiej rozkazowi rady nie ważnego Turcy czynić się nie ośmielą. Wszystko tak nie jest; w proporcji dzisiejszych okoliczności, mimo utraconej Ameryki, Anglia silniejszą się znajduje, niż kiedykolwiek była; Francji kredyt w Stambule jest żaden, która przez swoje wewnętrzne a srogie klęski, długo w Europie będzie bardzo mało znaczącą. Stąd konieczna wynika potrzeba rozprzężenia się z tą zesłabioną potęgą, z którą dłuższe związki szkodzić by tylko mogły, a szkodzić upokarzającym, jeżeli nie gubiącym sposobem. Już by czas porzucić olbrzymie projekta. Według historyków poetyzujących Alexander W. świat podbił, Rzymianie świat podbili, ale Rosja, mająca kraj większy niż tamte światy były, a chcąc być prawdziwie szczęśliwą, nie powinna już o podbojach zamyślać, zaludniałaby raczej i kwitnącemi czyniła te, których nad miarę posiada, rozległości, jeżeli się tylko przy nich na długo utrzymać zdoła.

Rousseau (*dans son Contrat Social*) śmiało przepowiedział, iż w przeciągu lat dwudziestu Anglia utraci Amerykę a Rosja będzie od Tatarów podbitą. Te lata już upłynęły, pierwsze wprawdzie spełniło się proroctwo, lecz wbrew drugiemu Tatarzy krymscy pod rosyjskie podgarnieni panowanie. Niemniej jednak ta potęga do zguby swojej dąży, i nie trzeba wielkim być prorokiem, aby jej przewidywać upadek.

Lepiej WMPan znasz zapewne ode mnie ambicją Potemkina. Szczęściem, że stosownej nie ma do tego głowy, chociaż się dość

dobrze otacza. Chciał być księciem kurlandzkim, okupiono mu się. Chciał być królem krymskim, zgubiłaby się imperatorowa, gdyby tego była dozwoliła. Chciał być królem perskim, ledwie mu wyperswadowano, że będąc innych obyczajów, języka, narodu, religii, nie mógłby się tam osiedzić. Chciał być księciem Bessarabii, okoliczności nie dopuściły. Chciał być księciem udziałnym w Ukrainie polskiej, ten projekt musiał być zawieszonym. Chciał być królem polskim; póki ja żyję i mnie równi, nie byłby nim, chyba na godzinę. Chciał być księciem Moldawii i Wołoch, jeszcze do tego nie przyszło i nie przyjdzie. Jego chcenia nigdy nie mają końca. Chciał być hetmanem generalnym kozackim, i jest nim; ale nie tu meta, tylko szrodek do jego dalszych wymierzeń.

Znam ja po części te niefalszywe reszty Hunnów, dziedziczące dotąd ich złość, siłę i zuchwalstwo, byłem w ich kraju, rozmawiałem z nimi, trzeźwy i pijany gorzałką. Zważałem ich najniebezpieczniejszymi poddanymi i skrytymi Rosyjczyków nieprzyjaciółmi, od których mają się za lepszych i są nimi, a niecierpliwie znosząc, że są od tamtych liczeni za podlejszych, czekają tylko pogody do wypłucia munsztuka. Z tą dziecą pobratymsko Potemkin żyje, niewielki krok czyni do ich zbliżając się zwyczajów, a tym sobie srogie serca ujmuje.

Skarb i wojsko jego podpadają rozrządzeniom, osoba nawet imperatorowy na jego prawie jest dyskrecji, tak ją swemi krewkami, swemi stworzeniami obsadził. Palcem namacać można, iż jeżeli ten człowiek imperatorową przeżyje, a we trzy dni potym nie będzie zabitym albo porwanym, gwałtowną sprawi rewolucją i rozkruszenie państwa rosyjskiego. Ten, który chciał być Persem, zrobi się Kozakiem, Turkiem, Tatarem, jeżeli tak jego dumie dogodniej, jeżeli to większe upewni mu bezpieczeństwo.

Utaić nie mogę, iż rad bym, aby Rosja prędko pokój odzyskać mogła, aby moja ojczyzna nie była wciągniętą w niepożyteczne wojny, aby miłe mi osoby nie były na dyskrecji ludzi wątpliwej wiary, aby każdy na tym stopniu przebywał bezpiecznie i trwale, na którym go Bóg posadził.

Czemuż ja tak długo mam przy sobie kałamarz? Jest to gadatliwość ślepego, który odważa się sądzić o kolorach. Przepuścisz WMPan te nudzące skutki, przez wzgląd na uczciwą ich przyczynę.

Rękopis Biblioteki XX. Czartoryskich nr 852, s. 571—76.